N[ER] 9.

Do Nru 24 Gazety Korres: Warsz: i Zagr: 1820.

ROZMAITOŚCI.

I.

Zdarzenie na balu maskowym.

(Powieść prawdziwa z Rossyyskiego)

Już od niejakiego czasu *Natalija* prawdziwego używała szczęścia w małżeńskiem pożyciu. Kochający i wzajemnie kochany mąż słodził jey wszystkie chwile, wszystkie przykrości, iakiem ludzie zawsze podlegać muszą. — Ale *Natalija* niedługo była szczęśliwa; śmierć nieubłagana porwała iey męża po dwuletniem w małżeństwie pożyciu. Niepocieszona ciągle przez półroku, opłakiwała nayboleśnieyszą stratę, nie wychodząc za próg swego pokoiu, chyba tylko do kościoła. Powracaiąc razu iednego do domu, gdy weszła do sali i podniosła zasłonę, uyrzała się w zwierciedle naprzeciw siebie stoiącem. „Smutek mnie ieszcze nie zniszczył rzekła, sama „ teraz stanę się przyczyną mey zguby, ieśli „ daley iak dotąd, żywo zechcę się w grobie „ zagrzebać. Jestem młoda, bogata, iedne„ go tylko mam syna, którego mąż móy u„ mieraiąc memu staraniu i opiece poruczył, „ a dla którego odtąd żyć powinienam. — Czy„ liż cienie małżonka moiego przez to skrzyw„ dzona będą, gdy sobie niewinnych nieod„ mówię rozrywek. „

To rzekłszy, westchnęła i zwierzyła się myśli swoich kochaney i nieodstępney przyiaciołce. Dawno iuż o tem myślałam odpowiedziała Karolina; (imie przyiaciołki) lecz niechciałam memi uwagami ci się narazić? I iakżesz? będąc ozdobą płci swoiey, przyiemnością towarzystw, wzorem cnoty i dobroczynności, chcesz się ukrywać. Wierzay mi kochana przyiaciołko, iż cienie twego szanownego męża ze smutkiem patrzą na twoie zmartwienie i nie wymagaią bynaymniey tak okrutney ofiary. Zdziwiła nieco *Natalią* ta Karoliny mowa, lecz potem chętniey rady iey słuchała i przekonała się, że niesprawiedliwością iest ukrywać piękne przyrodzenia dary.

Po upłynioney żałobie była to właśnie wiosna, a przytem w Petersburgu, *Natalija* wyiechała na wieś, to iest, do rozkosznego domku w czaruiących okolicach stolicy, gdzie uwalniaiąc się od natrętnych miastowych odwiedzin, spodziewała się spędzać przyiemne dni wiosny, na niewinnych zabawach z dobranemi tylko przyiaciołmi, a tém samém zachować wszelkie pozory przystoyności. Lecz przedziwne położenie domku, mała odległość od publiczney przechadzki i piękne dni lata zwabiały do *Natalii* wszystkich znaiomych i nieznaiomych. Usiłowano naprzód rozerwać ią przez różne zabawy niewinne; potém w dzień imienin wmówiono, aby niewielki dała festynek z tańcami, daley namówiono na spacer do przyległego lasku, potém na *Kre-*

stowskie, (*) a po upłynionym miesiącu zaprowadzono za powrotem na uroczystość Peterhofską. Do miasta zapraszano ią na bale, koncerta i kollacyie: słowem, młoda wdowa zupełnie się oddała zabawom i roztargnieniom wielkiego świata. Nie chwalę ia postępowania *Natalii*, lecz z resztą, mogłaż nie wiedzieć, że iey piękność, pierwsze źródło starań kobiety, zwracała na nią powszechną uwagę? Tryumf nad rywalkami drogo niekiedy kosztuie. Wtenczas, kiedy *Nataliia* zniewalaiąc pięknością wszystkich dla siebie męszczyzn, ożywiała swą obecnością świata wielkiego wieczory, i nic w swoiém prowadzeniu się nagannego nieupatrywała, chytra zawiść każdy iey krok śledziła. Nazywano ią rozrzutną, płochą, zalotnicą . . . . wieleż trzeba na oczernienie młodey i piękney wdowy? — Mówiono nawet, iż ma podeyrzane związki. — Lecz *Nataliia* nie dawała na to baczności. Wszystko się przed nią płaszczyło. Uwiedziona tą pomyślnością, żyła tylko dla świata, a o urządzeniach gospodarskich ani myślała i do kolebki syna swoiego rzadko kiedy zayrzała, wymawiaiąc się, iż dziecko tak małe nie potrzebuie ieszcze iey troskliwości.

Mąż *Natalii* miał przyiaciela ostrych, lecz gruntownych prawideł. Ten to przyiaciel naywięcey cierpiał nad tém, iż *Nataliia* tak się odmieniła; a złośliwe o niey pogłoski plamiąc honor zmarłego, sprawiały iego przyiacielowi prawdziwą boleść. Czynił niekiedy *Natalii* uwagi, zapowiadał, iakie stąd mogą wyniknąć nieprzyiemne dla niey skutki, lecz w odpowiedzi uśmiech tylko zimny odbierał. Radził, aby odmieniła swóy sposób życia, rumieniła się *Nataliia*, przerywała rozmowę lub nic nie odpowiadała. Nakoniec sprzykrzywszy natrętstwo przyiaciela, prosiła, aby nazawsze ią od swego towarzystwa uwolnił. J tak przyiaciel męża widząc, iż wszelkie rady i uwagi iego są daremne i niewdzięcznie przyięte, rozstał się z domem, gdzie niegdyś tak mile był przyymowany, a zmuszony okolicznościami opuścił stolicę. — *Nataliia* dowiedziawszy się o iego odieździe na czas długi, mocno się ucieszyła. Teraz myślała, nikt iuż mi nie przeszkodzi bydź wesołą.

W rok blisko po wyieździe *Wielskiego*, (imie przyiaciela), *Nataliia* nie odmieniaiąc sposobu życia i coraz więcey nadwerężaiąc swą reputacyę, umyśliła poiechać z przyiaciołmi na bal maskowy w czasie karnawału; gdzie w ubiorze sułtanki obiecywała sobie nowe wawrzyny. Ubior Turecki dziwnie przypadał do piękney twarzy *Natalii*, i same iey rywalki pierwszeństwo przyznać musiały, a męszczyzni wzdychali. Tryumfuiąca piękność nadzwyczay była wesołą, tańcowała wiele, z każdą znaczącą maską wchodziła w rozmowę. Lecz naywięcey zastanowił ią Turek w przepyszym stroiu Sułtana. Podobieństwo w ubiorze podało iey myśl, iż to musi bydź ktoś z iey znaiomych, a chcąc się dowiedzieć odezwała się z zapytaniem. Turek z oboiętnością wprawdzie odpowiedział; lecz tak stosownie i dowcipnie, iż *Nataliia* zupełnie nim się zaięła. Niepostrzeżenie opuścili salę i znaleźli się w odległym pokoiu, gdzie ledwie dochodził głos muzyki, a dwóch tylko Niemców drzymiąc dopiiało ostygłe szklanki ponczu.

Cóż to, znayduiesz mnie dzisiay niestosownie tak bogato ubraną? — Tak mówiła *Nataliia* przeglądaiąc się w zwierciedle i uśmiechaiąc się do maski.

(*) *Wyspa między gałęziami* Newy *przy uyściu iey do odnogi Finlandskiey, naypięknieysza z okolic Petersburgskich, gdzie latem cała publiczność stolicy spędza godziny przechadzki.*

Maska: (Głosem zmyślonym) Mnie się zdaie że niestosownie: niech tylko Pani przypomni, co za dzień dzisiay.

Nataliia: Piątek, o teraz rozumiem, nabożnyś synu Mohometa, post to ci głowę zawrócił.

Maska: Był to niegdyś dzień urodzin męża WPani.

Nataliia: (Ze smutkiem) Ach tak iest, zapomniałam....Lecz skądże tobie to iest wiadomem? Co za myśl, martwić mnie wspomnieniami?

Maska. Przed kilku laty przepędzałem dzień ten w domu WPani bardzo przyiemnie. Wtenczas przyzwoicie mogłaś się stroić i weselić; lecz teraz powinnabyś dzień ten poświęcić smutney iego pamięci.

Nataliia: (Zarumieniona) prawdę mówisz, lecz zanadto poczynasz bydź zuchwałym. Nazwałabym cię *Wielskim*, gdyby ten był teraz w Petersburgu. Powiedz mi przynaymniey kto iesteś?

Maska: Nie bądź ciekawa, żałować tego będziesz. Staray się raczey korzystać z rad dobrych przyiacioł i szanuy pamięć męża twoiego.

Nataliia: Lecz WPan usadziłeś się, abyś mnie dręczył. Co za uwagi i iakie masz na to prawo? (ze złością) czy nie z tamtego świata iesteś posłańcem?

Maska: (Odmieniwszy głos) Bydź to może. Sposób twoy życia i złe pogłoski, na które się narażasz, mieszaią spokoyność cieniów twoiego męża. Wiedz, iż duch iego niewidzialnie unoszący się nad tobą, pomści się swey krzywdy. Przykłady tego nie w samych tylko są baykach. Czy mnie rozumiesz?

Nataliia: O Boże! Głos twóy zdaie mi się znaiomym i podobnym do .... Przerażasz mnie? kto iesteś?

Maska: Nieszczęśliwa, — poznaiesz mnie nakoniec! Wywołałaś mnie z grobu, przychodzę, abym cię ukarał — Patrzay! Tu nieznaiomy odsłonił maskę i *Natalia* bez czucia padła na ziemię.

(Dokończenie poźniey)

II.

Wyiątek.

z Historyczno-topograficznych wiadomości okolic Paryża.

(z Gazety Lwowskiey)

Na pięć ćwierci mili od Paryża przy wstępie do lasu Boulogne, leży wieś Auteuil (Auteuil de Paris) i iest iednem z naysławnieyszych mieysc wbliskości tey stolicy. Poważne położenie mieysca, bliskośc Paryża i gościńca idącego do Paryża, Wersalu i St: Cloud zrządziły, że powoli stanęło tam wiele domów wieyskich (maisons de Campagne) w niektórych domach tych mieszkali przedtym sławni ludzie iako to: Boileau, Moliere, la Chapelle, Franklin, Condorcet, Helwecyiusz i Rumford nawet ostatni tamże swoie życie zakończył. Uwagi naygodnieyszem między temi domami iest ów, w którym niegdyś Boalo mieszkał i który po dziś dzień ieszcze w drugiey ulicy po lewey stronie od kościoła przy gościńcu do St. Cloud widzieć się daie: W tem to mieyscu, ów prawodawca Francuzkiego Parnasu przepędzał zazwyczay piękną porę roku i miewał ukontowanie zapraszać do siebie i naywytworniey przyymować naysławnieyszych uczonych swoiego wieku, iako to: Chapella, Rassyna, Moliera i Lafontena. W ten czas to naymilszą było dlań zabawą rozmawiać z nimi o literaturze. Zawsze prawie leżało na stoliku dzieło Chapellaina Dziewica (la Pucelle) Niechże się komu w rozmowie wyśliznął błąd iaki przeciwko prawidłom ięzyka, musiał natychmiast za karę odczytać cokol-

wiek z tego dzieła. Smieszny wypadek który się wydarzył był przy wieczerzy w Anteuil, opisuie młodszy Rasyn tym sposobem: „nie „ było tam w ten czas oyca mego. Sławny „ Boalo zagrzał sobie głowę winem tak iak i „ całe towarzystwo. W takim stanie umysłu „ zaciekszy się w smutne rozumowania, przyszli do uwag nad nędzą życia ludzkiego, w „ tey chwili twierdzili, iż lepiey by było dla człowieka, żeby się nie był rodził, „ albo przynaymniey, żeby iak nayprędzey umierał i w skutek takowego twierdzenia „ chcieli się wszyscy potopić niezwłocznie w rzece, która była niedaleko i w samey istocie „ iuż byli wyszli gdy Moliere uczynił „ im uwagę, iż piękna ta czynność niepowinna bydź wykonaną w nocy ale wśród samego dnia; uwaga ta zastanowiła kompanie „ spoyrzeli wzaiemnie na siebie i rzekli „ Dobrze mówi „ W samey istocie Mości Panowie, — dodał ieszcze Chapelle „ jutro dopiero się potopiemy, tymczasem zaś dzisiay „ wypiiemy wino pozostałe. „ — Anekdotę tę wystawił Andrieux na teatrze pod tytułem: Moliere z przyiaciołmi czyli wieczerza w Anteuil. „

Naulubieńszą rozrywką Boala w godzinach od pracy wolnych, była gra w kręgle. „ Wtę grę „ mówi młodszy Rasyn „ umiał „ grać wybornie. Sam to widziałem iak kilka „ razy raz po raz iednym rzutem kuli wszystkie dziewięć kręgli obalał. „ Tego mi nie „ zaprzeczą mawiał Boalo „ że dwa rzadkie „ talenta posiadam, obydwa dla społeczności „ równie pożyteczne, pierwszy: że dobrze gram „ w kręgle a drugi, ze dobre wiersze pisać „ umiem. „

Już był Boalo w podeszłym wieku gdy potrzeba zmusiła go do przedania swoiego dworku w Ateuil. Wypadek który mu niemało ostatnie chwile życia iego zatruwał goryczą — Pan Verrier rzekł do niego właśnie gdy kończył ugodę „ W Pan możesz równie teraz iak i „ pierwey ten dom za swóy uważać i proszę nawet nayusilniey abyś ieden pokoy „ dla siebie zostawił, bardzo często przyieżdżał „ i w niem sobie mieszkał. „ W samey rzeczy przyiechał był w kilka dni potem Boalo do swego niegdyś domku, przechadzał się po ogrodzie, lecz niepostrzegłszy iuż altanki, którą nadzwyczaynie lubił. „Co się stało z moią altanką, zapytał się z gniewem Antoniego ogrodnika, tego samego którego w iednym „ liście wierszem był opisał. — Musiałem ią „ podciąć z rozkazu P. Verrier odpowiedział „ Antoni. — Nie mam więc tu iuż nic do rozkazywania rzekł markotnie Boalo, i cóż tu „ mam robić. Wsiadł prędko do poiazdu wrócił do Paryża i więcey swego Tivoli nie widział.

Sławny Lekarz Gendron został poźniey właścicielem Boala domku wieyskiego. Wolter odwiedzaiąc w nim po pierwszy raz Gendrona uświetnił go następuiącemi wdzięcznemi wierszami, zrobionemi na prędce (*Jmpromtu*)

C'est ici le vrai Parnasse,
Des vrais enfans d'Apollon: —
Sous le nom de Boileau ces lieux virent Horace,
Esculape y parait sous celui de Gendron.

co znaczy:

Patrzay, — tutay Parnasu prawdziwe ustronie!
Tu Appollo ozdobił dzieci swoich skronie.
Gdzie żył niegdyś Horacy w Boala imieniu
Tam Eskulap w Gendronie przebywa w drzew cieniu.

Pani Helweciusz miała swoy pałac wieyski w Anteuil, do którego po zgonie męża, dobrane towarzystwo uczonych ludzi zwykło się było zgromadzać; żartem nazwano to zgromadzenie towarzystwem wolnych Samolubów. W latach 1798 i 799 często przyieżdżał i Bonaparte dla odwiedzenia Pani Helweciusz która do niego raz rzekła — „ Nieuwierzysz Jenerale iak szcześliwie w obwodzie trzech morgów ziemi żyć można. „